Kraków dnia 2 Maja 1882 r.

DJABEŁ



ROK 14. Nr. 8.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2** marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcya „Djabła“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

POKÓJ Z ŻYDAMI.*)

Żagwie w świątynię dłoń żołdacka miota,
I miecz Cezara w krwi się Judy pławi;
Zerwana dziejów wspaniałych nić złota...
W świat szli tułacze beznadziejni łzami.

Strasznej wybrany lud ten uległ karze!
Bosemi stopy obce depcąc ziemie,
Obce i wrogie wszędzie widział twarze:
I z ludu ludów było — hańby plemię.

Świat chciał w nim Boga ukarać mordercę;
Więc plwał mu w lica, katował torturą,
Na stosach palił, miecze wbijał w serce...
Szli przezeń z twarzą trwożną a ponurą.

Po trupach ojców, przez nadziei zgliszcze,
Trując się łzami, truci klątw pociskiem,
Miast prawdy Boga, pieniędzy bożyszcze
Jeszcze fałszywszym świeciło im błyskiem...

Więc pomiatani na nim moc oparli,
Nowych przymierzy widzieli w nim tęczę;
I prześladowcy nim ich w prochy starli,
W złota się sieci plątali pajęcze...

Tak świat obchodząc, zaszli w lasze strzechy:
Gospodarz wpuszcza i tułaczów gości;
Nie krwawe męki, nie szydercze śmiechy,
Ale czekała ich tu łza litości.

Toż pewnie wdzięcznej nie dłużni odpłaty?
Gościnnej ziemi oddali swe siły —
I z krwi serdecznej zapewne objaty
Dzieci ich, wnuki dla niej nie szczędziły?

O! było kilku — którzy tak działali,
I dziś są tacy — lecz to **białe kruki**...
Reszta — szczep cały — czem na dziejów szali?
Komu w cześć stawia tryumfalne łuki?...

Naszym serdecznym! Moskal skórę zdziera,
W twarz im plwa Niemiec — oni liżą nogi...
Polska jak matka duszę im otwiera,
Cóż ma? Francosów podłych zastęp mnogi!

O wy, co w żydów wierzycie **spolszczenie,**
Złudne marzenia mózgi wasze roją...
Bo prędzej będą mówiły kamienie
Niż oni Polskę nazwą matką swoją.

Słyszę wasz protest — więc wam się należy
Szukać w nich tętna, coby nam wskazało,
Że na dnie serc ich miłość Polski leży —
Znajdźcie choć iskrę, uczcim duszą całą!

Z bratnią miłością przyjdziem' lecz w potrzebie,
Nam prób czas minął, a świadczą dowody,
Że lud ten kochać zdolny tylko siebie...
Że **białych kruków** — daremne zachody!

St.

*) Autor niniejszego wiersza, powiada, że napisał go z powodu artykułu w „Reformie“ zacnego Dra Warszauera, jednego z **najbielszych kruków**: „O spolszczeniu żydów w Galicji“. (*Przyp. Red.*)

Dumanie pana Jacentego.

Znalazłem panie tego brylant i to brylant sumiennie i pięknie szlifowany, a znalazłem go tam, gdzie go się nigdy znaleść nie spodziewałem. Znalazłem w „Czasie“ artykuł ciepły znać z polskiego serca wysnuty — artykuł omawiający „posłowie Kraszanki“ pana Kulisza. Z całego tego artykułu tryska prawda, na którą się każdy uczciwy polak zgodzi, a której żaden uczciwy rusin zaprzeczyć nie może: że polacy zawsze i nie od dzisiaj dopiero chcą braterskiej zgody z rusinami — że nietylko słowem ale i czynem dawali dowody tych sprawiedliwych swych chęci. Powiedział „Czas“ panu Kuliszowi otwarcie niejedno, ale mógł i powinien powiedzieć jeszcze więcej. Powinien był powiedzieć, że do roku 1848 nie znała Galicja w tem znaczeniu co dzisiaj, co to jest polak a co rusin — że gdyby przed tym czasem był kto w tak zwanej dzisiaj Galicji wschodniéj powiedział rusinowi, że unita nie jest katolikiem, że rusini i polacy są czemś innem a nie ślubnymi braćmi, toby go co najmniej za warjata uznał. Powinien mu był wykazać pomiędzy wielu przykładami, że przed laty wybrali posłem księdza Kaczałę polacy w Bocheńskiem, a że go wybrali jako uczciwego brata rusina i zostali oszukani — bo zawsze polacy dają się oszukać gdy kto w imię wspólnej Ojczyzny do nich zagada. Powinien był p. Kuliszowi powiedzieć dalej i to, że później ten sam umiłowany przez nas ksiądz Kaczała brat rusin, odrzucił maskę i miał odwagę ręką świętojurca napisać zjadliwą książkę przeciwko nam, książkę, która się składa z samych bezecnych kłamstw, i powydzieranych wypisów z owych niby historycznych kronik, o których fałszywości przekonał się pan Kulisz — książkę, którą możnaby tylko nazwać Judaszową, gdyby Iskarjota był co kiedy pisał w chęci przekonania bożego świata, że nikczemną zbrodnię względem Chrystusa Pana, nie on ale sam Chrystus Pan popełnił.

Pomimo tylu co chwila przypominających się w myśli brzydkich czynów tego stronnictwa, które pan Kulisz za zbyt grzecznie nazwał tylko cielętami — czyż ostygamy w miłości, dla Rusi? Nie, bo pogardzając odszczepieńcami nie przestajemy pamiętać, czem ogół jest dla serc naszych. Pan Kulisz poznawszy moskiewskiego ducha, przyszedł tutaj aby braciom rusinom dać przestrogę — a od braci polaków zażądać dla nich tego wszystkiego, co tylko dobrego znajduje się w sercu i duszy polskiej — czego my jednak na ślepo dać dzisiaj nie możemy, gdyż nadszedł czas, w którym tylko wspólnemi siłami powinno się wziąść do wskrzeszenia tej Unji, która w przekonaniu każdego prawego tak polaka jak rusina jest nieodzowną.

Trudno ciągnąć kogo za kark do ołtarza, ale jest rzeczą nie wątpliwą, że pod chorągiew owej wspólności i pan Kulisz i inne wybitne znakomitości ruskie wkrótce by sprowadzili prawowiernych gromadę daleko liczniejszą niż partja sprzedańców moskiewskich. Taka gromadna dłoń razem z dłonią naszą mogłaby tylko rozpocząć wskazaną robotę, — a czas wielki bo Kaczkoskijada jak szarańcza się mnoży jak szarańcza niszczy wszystko i wszędzie, bo pełno jej wszędzie. — W wielką sobotę na ten przykład wieczorem u Hawełki, w osobnym pokoiku, siedziało trzech djejateli. Dwóch o ile się zdaje kumowi, który mi to opowiadał, z wysłanników Ignatiewa, a jeden tutejszy dobrze mu znany szubrawiec, który dość ważne zajmuje w Krakowie stanowisko. Rozmowa toczyła się po rosyjsku, a jakąż to ona była! — Kuma o mało że szlak nie trafił taka go pasja porwała. Co trochę, przezwisko z nikczemnej gęby tutejszego moskalofila wylatywało na polaków — a co się tam dostało i panu Kuliszowi — to na wołowej nie spisałby skórze — a jakie to plany, jakie nadzieje: że car przyjdzie i wsio zabierze jak swoje, a z tymi durnymi polakami, każe pochulać jak z jewrejami i wygnać. Kum mi zaręczał, że ino, ino, chciał do nich wejść z jednym Kleparzaninem by tym szczekaczom, zwłaszcza tutejszemu, sprawić suchą łaźnię na poczekaniu — „alem (mówił) zreflektuwoł się, bo jakoś to nie wypadało przy wielkopostnej Sobocie walać sobie rękę takiem mięsem.“

Panie Kulisz! czy jest możliwą rzeczą myśleć o szczęśliwem przeprowadzeniu tej zbawiennej zgody nie zmusiwszy do milczenia takich wyrzutków? Czyż im się nie powinno nóg na każdym kroku podcinać? Powinno — ale do tego trzeba jawnej a wspólnej działalności.

Gdybyśmy doróśli do takiej solidarności jak oni z moskalami, jakżebyśmy ich wkrótce zdeptali! Kogoż bo naród ruski słuchałby wtedy, ich, czy was? Was, bo słowo wyjęte z pod serca i serca czynem poparte, daleko jest potężniejsze niż frazesy w fałszywym mózgu wylęgłe.

Ale ja tu gadu, gadu, a tam kum czeka. Jutro jako w rocznicę Trzeciego Maja, pójdziemy sobie w kilku na zamówioną Mszę świętą — a po południu na Bielany, gdzie sobie dla uczczenia dnia tego pogadamy o nie jednem z dawnych czasów. — Mój Boże, jak się to wszystko zmienia. Pomnę z lat dziecinnych, że choć „Wolne niepodległe i ściśle neutralne miasto Kraków“ nie miało żadnej politycznej wolności — bo nawet Policja raz kosa zaaresztowała co uciekłszy z klatki, gdzieś sobie na dachu zagwizdał „Jeszcze Polska nie zginęła“ — przecież Trzeciego Maja każdy sobie w głos spiewał: „Wiwat Maj! wiwat Maj! Wiwat wielki Kołłątaj“— dziś za czasów konstytucyjnej wolności zaspiewano by chyba: „Wiwat Maj! Wiwat Maj! Hej! Antosiu, piwa daj!“

Piszcie i mnie do Stańczyków.

Opowiadał mi mój dziadek,
Staruszek sędziwy,
Że siedemkroć każdodziennie
Grzeszy sprawiedliwy.

Czyż Stańczycy więcéj grzechów
Mają na sumieniu,
Byśmy ich wyklinać mieli
W siódmem pokoleniu?...

Ja znam tylko dwa ich grzechy,
Których nie obmyją:
Jeden że się narodzili,
A drugi że żyją.

Czyliż ci, co win tak mało
Mają w życiu całem,
Nawet w obec sprawiedliwych
Nie są ideałem?

Więc nie słucham żadnych gadań,
Żadnych wrzaw i krzyków:
Proszę i mnie, jeśli łaska,
Wpisać do Stańczyków!

O—o.

Najnowszy ukaz carski

do oficerów armji rossyjskiéj.

Z powodu mów Skobelewa postanowiliśmy i stanowimy:

Art. I. **Małczat'!**

Art. II. Wykonanie niniejszego ukazu gębom waszym się poleca.

Dan w Gatczynie roku naszego ukrywania się przed nihilistami drugiego.

Aleksander.

Kwintesencja korespondencji

między Stanisławem Augustem a Stanisławem Badenim

(patrz „Czas“).

Król Stanisław August nie był tak złym, jakim by go chcieli niektórzy wystawić, a najlepszym dowodem jak był dobry jest to, że był z wielką przyjaźnią i miłością dla Stanisława Badeniego.

St. Tom.

Do zamiejscowego członka KOMITETU POMNIKA MICKIEWICZA,

któremu jury zawdzięcza zblamowanie się okrutne.

Miły członku bez nazwiska,
Tysiąc franków niczem u cię,
Kiedy naród biéda ściska,
I wyłażą palce w bucie.
Gdyś zapomniał, Djabeł powie:
Że pieniądze te — grosz wdowi,
Za które ten pomnik ma stać
Więc nie wolno wam nim szastać,
I rzucać go ze swej łaski
Za niedowarzone **kraski.**

List z tamtego świata.

Czcigodny Prezesie Akademji Umiejętności!

Zbliża się chwila, w której spełniając moje ostatnie życzenia na ziemi, macie udzielić stypendjum imienia Śniadeckich kandydatowi najwięcej zasługującemu pomiędzy tymi, którzy się o tę zapomogę ubiegać będą.

Daruj Czcigodny Prezesie, że sie w tej sprawie odzywam, ale jestem tak zaniepokojony przykremi wiadomościami, które nas tutaj dochodzą, że milczeć nie mogę.

Jakkolwiek cała Galicja z tego słynie, że zasługa, praca i zdolności nie wartają tam i złamanego szeląga, że potężne plecy, kark giętki, znaczą wszystko — a głowa światła mniej niż zero, jeśli nie wpisana w listę panującej koterji — przecież sądziłem, że Akademja Umiejętności stanowić będzie wyjątek. Pojmiesz więc Czcigodny Prezesie, że mocno zostałem dotknięty, gdy przybiegł do mnie Śniadecki i zawołał: „Bój się Boga co zrobiłeś. Spotkał mnie właśnie Siemieński i śmiejąc się powiada: Gdyby Gałęzowski wiedział komu chcą dać stypendjum imienia waszego to osłupiałby jak Holofernes“. Na takie dictum wynajduję Siemieńskiego i pytam go a on ni ztąd ni z owąd na to tak: „Pewnego razu w kraju Monaco jeden mandaryn rozumny i sprytny więc wpływowy i posiadający miłość księcia — przyprowadził na dwór pański osła ustrojonego w liberję i dzwonki, na którym siedział człek młody i rzekł do księcia: „Przyprowadzam przed oblicze Waszej książęcej Mości mojego zięcia“. „Co tego osła?“ (zawołał książę) „Nie, tylko tego co na tym ośle, według tutejszych zwyczajów przybył, aby złożyć hołd Waszej książęcej Mości, a zarazem prosić o wakujące probostwo“. — „Ależ dobrze, dobrze, (zawołał wesoło książę) zrobię nawet twego osła czem tylko zechcesz“. Otóż (zakończył Siemieński) widzicie co to znaczy siła nepotyzmu!“— „To w księstwie Monaco (przerwałem) ale nie w Akademji Umiejętności“. Złośliwy kpiarz wzruszył ramionami i odszedł dusząc się ze śmiechu.

Widzisz Czcigodny Prezesie powód mego niepokoju, a zarazem dla czego proszę Cię gorąco — aby to moje stypendjum dostało się tylko takiemu kandydatowi, który złożył już dowody rzeczywistych swych zdolności i sumiennej pracy i który daje rękojmię, że pieniędzy użyje w celach prawdziwie naukowych, zaszczyt narodowi polskiemu przynoszących — co jedynie miałem na celu poświęcając na tę fundację grosz własną pracą nie potęgą możnego pokrewieństwa lub względów protekcyjnych zebrany.

Zmiłuj się Czcigodny Prezesie, bo inaczej będą się tu wszyscy ze mnie okrutnie śmiali, a Śniadeccy nie daliby mi spokoju do sądnego dnia.

Polecam prośbę moją łaskawej uwadze i znanej mi bezstronności światłego umysłu Czcigodnego Pana Prezesa.

był y **Dr. Gałęzowski**

ŻYDOM W ROSSJI.

Wściekł się na was moskal dziki,
Gnębi was i trapi,
Palą, grabią was mużyki,
Mordują kacapi.

W Petersburgu kancelarja
Kreśli wam zakony:
Takaż sama to barbarja,
Choć w formie zmienionej!

Wy wszczynacie jęki, krzyki,
W obec tej ruiny,
Zmykacie do Ameryki
I do Palestyny.

Czyż nie znacie biedne żydki
Natury moskala?
Jest on zuch, bo jego zbytki
Płacz wasz rozzuchwala.

Jak on po was nie ma skakać,
Jak was nie mordować,
Gdy umiecie tylko płakać,
Jęczeć, lamentować?

Więc porzućcie narzekanie
I łzy lać przestańcie,
Po co jechać na wygnanie
Na tym **Elefancie?**

Śmiało wraz z nihilistami,
Nadrabiajcie **miną**, —
Zaraz zuch ten się przed wami
Skryje pod pierzyną!

O—o.

Przed obrazem Matejki.

1.

— Widzisz żono, to jest Bonar! ten na prawo.

— Pan dobrodziej się myli, to jest p. Bartels, znam go bardzo dobrze.

A to widzisz żono jest Lanckoroński, postać wywołana ze stepowych mogił.

— Nie panie dobrodzieju, to jest woźny z telegrafu.

— Mój panie, proszę mi dać spokój ze swojemi objaśnieniami.

— No, skoro pan tak chcesz — ale niech pani mężowi nie wierzy, bo to wszystko co mówi, nie jest prawda.

2.

— Cóż ty na ten obraz?

— Nic, bo Matejko tak mnie złapał za łeb i za serce, że zgłupiałem!

3.

— Co to za tryumf dla nas. Europa zobaczy czém my to byliśmy — że prusacy hołd nam składali.

— Ja przyznam się — wolałbym, żebyśmy byli hołd prusakom składali, żebyśmy za to mogli ich teraz za łeb trzymać jak oni nas trzymają.

4.

— A widzisz moja żono, że nie wszystko co mówisz jest świętą ewangelją. Zarzucasz mi zawsze, że ja jestem do niczego — a tymczasem przypatrz się, żem się przydał na model do obrazu Matejki.

5.

Galicjanin. A!! jakież to arcydzieło!

Kongresowiak. Ojczyzno moja! jakże ty masz prawo być dumną z syna tak wielkiego i genjuszem i widomą miłością dla ciebie.

Poznańczyk. Składali przed wiekami hołd Polsce owi, którzy Ją teraz duszą — wściekli, że nie czując się pobitą, nie chce złożyć hołdu ich brutalnej sile. I Bóg pokrzepia w tem Jej ducha, bo oto dzisiaj złoży znowu hołd wielki — ale świat cały — hołd polskiej sztuce. Cześć Ci Mistrzu!

Paralela historyczna.

Mojżesz wywiódł żydów z niewoli egipskiej. Mr Oliphant pomógł ludowi żydowskiemu wyjść z niewoli moskiewskiej. Mojżesz przeprowadził ich suchą nogą przez morze czerwone, Oliphantowi nie udało się na suchym lądzie coś podobnego i **zostawił ich siedzieć** w Galicji i tu dopiero się pokazało, że co Mojżesz to nie Oliphant. (Czytaj Elefant. Uwaga anglika.)

W obronie Stańczyków

(z powodu dowcipów pana Quidam w „Czasie“.

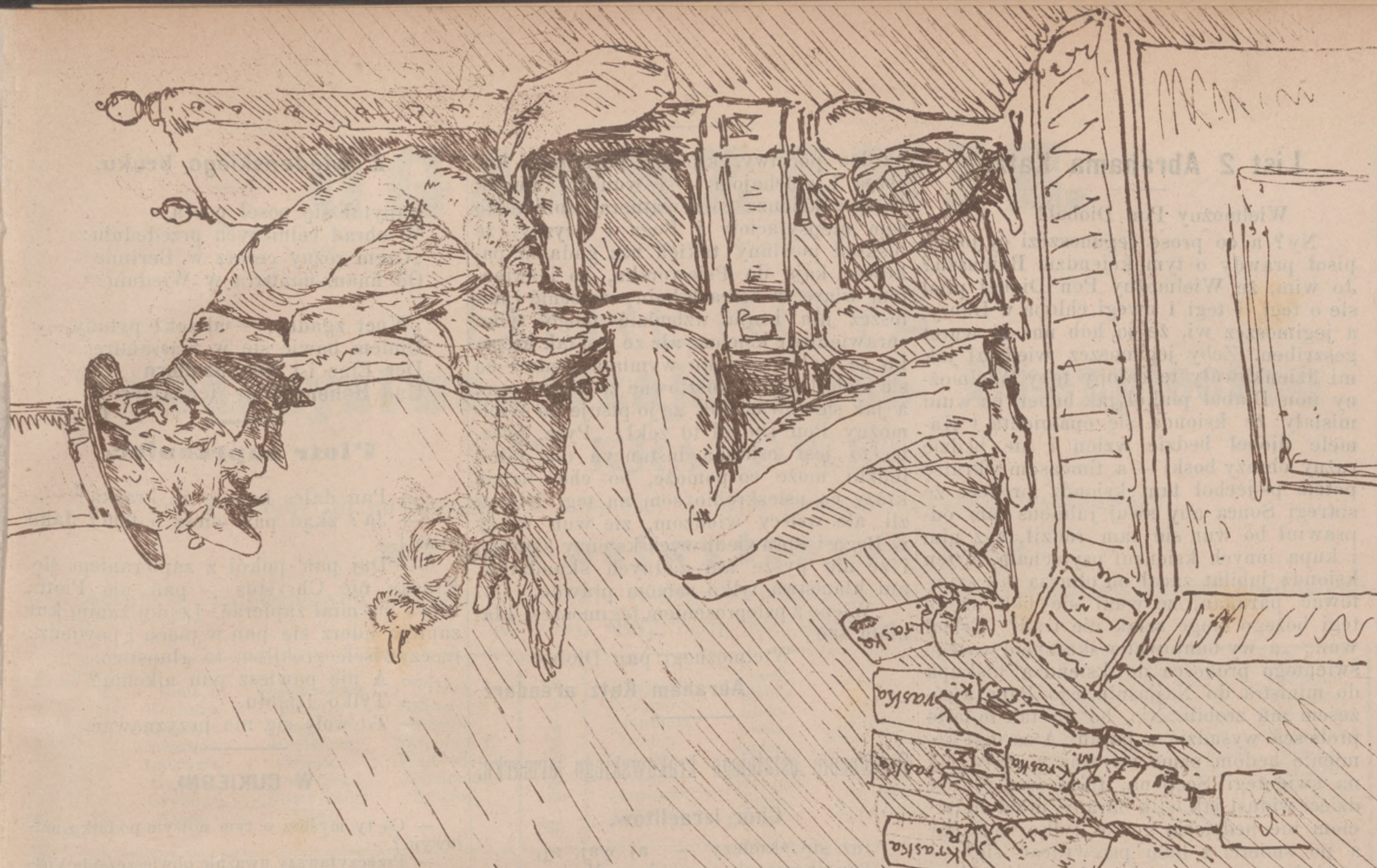
Sza! cicho! hola bracia! Nie bierzcie na serjo
Stańczyków, chociaż dmą się z taką fanaberją.
Jakże chcecie? Raz siebie przezwali błaznami,
Trzebaż zostać z tą nazwą między potomkami!
Toż zasługa w tem leży. Synowie i wnuki
Od ojców wyuczywszy się błazeńskiej sztuki,
Będą z chlubą wskazywać drzewo rodowodu,
Będą szczycić się w obec przyszłego narodu:
„Jam syn błazna, wnuk błazna, jam prawnuk stańczyków!
„Jam z tych co się nie bali ni wzgardy, ni krzyków!
„Ja nie z tych co **Rewera!** Nie pod Obertynem
„Mój pradziad zbierał laury. Jam stańczyka synem!
„Ja nie z tych co Czarnieckich męstwo opiewali
„Lecz z tych co służąc Polsce wielbili Moskali.
„Historji nie ci, których pomniki w Krakowie
„Lecz uczyli krakowscy mnie profesorowie!
„Jam Stańczyk Stańczykowicz, z Stańczykówny (rodem,
„Dziad, pradziad rządził krajem i ja pójdę przodem!
„Mym herbem nie Leliwa, nie pół-trzecia krzyża
„Mem mianem nie nazwisko co człeka poniża.
„**Nomen omen...** Czapeczka z dzwonkami ze stali,
„To mój herb! A przydomek przodkowie mi dali.“
Dajcie im spokój bracia! Kiedy im wesoło,
Kiedy już wszyscy mają tak wytarte czoło:
Że zamiast się powiesić lub schować pod ziemię,
Szczycą się swoją nazwą—już tych błaznów plemię
Nie zmieni się! Mówcie im, że to podłość, zdrada;
Plućcie w oczy; powiedzą spokojnie: „deszcz pada!“
Że tkwią w brzuchu narodu, niech to was nie smuci.
Kiedyć to **stercus** naród do kloak wyrzuci.

Kuliszowa Kraszanka.



— Braci Rusinów my zawsze kochamy całem sercem — lecz patrz co z tobą robią, za twoją **Kraszankę** wrogi tej naszej braterskiej zgody.

— Nie przypuszczałem nigdy, że będę przemawiał do cieląt.



„Narodzie! oto my a właściwie ja, najwięksi znawcy podnosimy pod niebiosa **Kraskę**. Mówi opinja publiczna, że to jest liche gąsiątko ale ty niewierz jej, tylko nam!

Nowy Mojżesz.



Wiwajt Olefant!

List 2 Abrahama Katza.

Wielmożny Pon Diobol!

Ny? a co prosę jegimoszczi cy jo nie pisoł prawdy o tym ksiendzu Bajguszu? Jo wim, że Wielmożny Pon Diobeł pitoł sie o tegi, i tegi i owegi chłopa w Dobry, a jegimoszcz wi, że jo, hob nur di wuret geszriben. Zeby jegimoszcz wiedział jak mi dzienkowały te chłopy toby Wielmożny pon Diaboł płakoł jak buber, bo wuni mislały że ksiondz się opamienta i Kamele diobeł bedzie wzion i nie bedzie rużny obrazy boski — a timcasem wkrutce potem psijechoł tam ksiondz probosc ze staregi Sonca aby swuj jubileus tam odprawiuł bo wun sie tam rodził, a z nim i kupa innych ksienzuf psyjechała. A ten ksiondz jubilat zacoł od ołtarza tak szimfować parafian, ze wuni sie boli ażeby tegi bożego sługe szlak nie trafił. Ksicoł wun: „a wy buntownicy skarzycie wasego swientego probosca do ksiendza biskupa do ministra do Najjaśnijszego Pana a cóżeście mu zrobili. Nic, bo nie tak to latfo probosca wysadzić z parafi. A za tegi kamienie bedom same na was padały jak na swientegi Scepona, tifus wos i wase dzieci widusi jak wilk barany, przet śmierciom nie bedziecie godać tylko bełkotać a po śmierci z bulu psiewracać sie“ — a kiedy wun to godoł to tak ksizem ktury mioł w renki tłuk po ołtazu, ze połowa ludzi wisła z kościoła bo sie boli aby piorun nie tsasnoł. Potem znuf wised na ambone drugi ksiondz probosc Maks z Góry psijaciel Bajgusza i zacoł znowu ludzi psieklinać i profetować: „Kara boża was spotka, bo wy niewicie co to ksiondz. Jest to pierwsza osoba zaraz po panu Bogu, co sie musi nie raz ze dwadzieścia lat uczyć i gluw suszyć zeby sie stać takom osobom, a co wun potem robi to wom wara, bo wun to tylko robi co mu pan Buk kaze. Psieproście wasegi probosca mencennika, bo inacy to wos piekło pozre, co daj Boze amen“. Potem chłopi jedni medytowali cy to być moze, żeby ksiondz gzysył tylko z woli boski, a drudzy gadali, ze ta kamela musi być chyba świenta. Potem biły mozdzieze, jedzenia, wiwaty, niespory, organista w kościele grał sobie a zidowska muzyka na plebanji sztajerka sobie — a wiecorem to i ksienza podrygali w rewerendach a i Kamela tys a i jej matka stara pani tys, — a mozdzieze biły bum, bum! a jedna rewerenda pono nawet śpiwała: „łach ti ri di ichbindum!— Po tych psiekleństwach i kazaniach słyszał ja, jak chłopi muwili, że jeżeli ich skarg ksiondz biskup nie wisłucha to bedom prosili aby ich psiłoncono do Krakowa, bo tamtejsy biskup to ma być dbający o powage religii i tsimać a szarf, złe ksienza. Na dzisioj ist genug, w innym liszcie napise jo jegimoszczi dużo inne ziecy i o jednym ksiendzu kanoniku z Tarnowa i o jednym panu inspektorze szkolnym — teraz to tylko dodaje, zie popasoł wcora u mnie jeden znajomy ksiondz bardzo pocciwy, którego parafijany kochają i słuchajom — i wun mi muwił, że tacy ksienza co szwajneraj robiom to som niepsyjacioły i Boga i ojcyzny, ze biskupi powinny takich bez gadania pakować kajś do Psieworska, bo i świentom wiare w sercach ludu wzmocnić i miłoszcz dla kraju wzbudzić mogo tylko sprawiedliwe ksienza, ałe ze jest tak kiepsko ze tseba prendko wymiatać śmieci bo sie mole lengno i kosztowne zecy niszczom, a jak sie dowiedzioł, ze jo pisuje do Wielmożny Pon Diobol to zekł: „Pysz, pysz, bo to jest ostatnia instancya do opinii ludzki, może co pomoże, bo choć ludzie któzy co psieskrobio som na tegi Diobol zli. ale wsiscy wiedzom, zie wun wiezy w Boga i sprawiedliwych ksienzy sianuje, i ze nie pysze ani zadnych skandaluw, ani kłamstwa tylko samom prawde.

Wienc z psieproseniem jegimoszczi kłaniam sze

Wielmożnegi pan Diobol

Abraham Katz arendarż.

Pożegnanie ostatniego krakowskiego jarmarku.

Chór izraelitów.

Już się skończy — aj waj, aj,
Ten jarmarek w siódmy Maj,
Co dla zidków bił ein raj,
Bo przez tych tygodni zwei
Biedny zid zarabiał najmniéj reniów hundert drei —
I cieszył się z tegi kraj.
Dziś jarmarkom rziekł rząd: gaj!
Więc podnosim gross geschrei
Ungeachtel Polizei
Aj waj, waj, aj, waj, waj!

Chór szewców.

Hura! hejsa, hopsa, hasa,
Znów popuszczać będziem pasa,
Znów z skwarkami będzie kasza,
Znowu będzie pełna kasa,
Hura, hopsa — dobra nasza.
Za bucików kilka parek
Będzie dobry znów grajcarek,
Skoro znieśli już jarmarek.
Nasz Prezydent jak Bismarek
Zepchnął ciężar z naszych barek,
Niech mu niebo da w podarek
Za to choć z miljon marek,
Niech go darzy zdrowiem długiem,
Jak my jego fakelzugiem.

Pod portykiem Sukiennic.

A. Proszę pana, do jakiego stronnictwa w Rosji należeć może malarz **Wereszczagin?**

B. Do owego całkiem niewinnego do którego wszyscy moskale należą, a które do słabszego przeciwnika po chrześcijańsku przemawia: **„Wrzeszcz a giń.“**

Z wiedeńskiego bruku.

Zapytał się poseł posła
W obrad celniczych przededniu:
„Czem różny cesarz w Berlinie
Od finanz-ministra w Wiedniu?“

„Wnet zgadnę, — odrzekł pytany, —
Umiem bawić się w Kassandrę:
Der Eine ist **Hohenzollern**
Und **Hohenzöllner** der And're!“

O—o.

Piotr zaprzaniec.

— Pan dałeś kreskę za kraską?

— Ja? zkąd pan wiesz o tem? Jako żywo!

— Daj pan pokój z zapieraniem się. Kraska nie Chrystus — pan nie Piotr, żebyś się miał zapierać. Lepiej zanim kur zapieje uderz się pan w piersi i powiedz: rzeczywiście zrobiłem to głupstwo.

— A nie powiesz pan nikomu?

— Tylko Djabłu.

— To wolę się nie przyznawać.

W CUKIERNI.

— Co ty myślisz o tym nowym podatku naftowym?

— Przeczytawszy uważnie obwieszczenie Vossa przyszedłem do przekonania, że w Krakowie daleko taniej oświetlać będzie można gazem niż naftą i postanowiłem zaprowadzić gaz w całej mojej kamienicy. W sieni, na korytarzach, w kuchni, w mieszkaniu, wszędzie gdzie palę naftę gazowe oświetlenie urządzę. Przedłożę nawet ten projekt wszystkim moim lokatorom, koszta przyrządów będą im nieznacznie po obrachowaniu odtrącał przy czynszu, i ani uczują ten dopłat a będą mieli światło dziesięć razy jaśniejsze a tańsze.

Refleksja czułego małżonka.

Ci francuzi marnują bohaterskie czyny:
Jednemu Bu-Amemie biorą żon tuziny;
Gdyby u nas się wzięli do czynów tak [zręcznych,
Iluż to Bu-Amemów byłoby im wdzięcznych.

Tylko Psst!

OD REDAKCJI: Koło w K. Umieścimy, lecz nazwisko autora i osobę koniecznie znać musimy.

OGŁOSZENIE.

DYREKCYA
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl paragrafu 11 statutu gradowego

wykaz najwyższych cen

po jakich w pojedynczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów **do zabezpieczenia szkód gradowych w roku 1882** będą przyjmowane.

W powiatach A.			W powiatach B.			W powiatach C.		
Biala, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło,	Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy targ, Nisko,	Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec,	Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów,	Krosno, Kałus, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów,	Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów,	Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn,	Kamionka-st., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal,	Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, i Księstwo Bukowińskie.

Pozycya	Rodzaj ziemiopłodów	Cena za 100 kilo Złr.	ct.	Rodzaj ziemiopłodów	Cena za 100 kilo Złr.	ct.	Rodzaj ziemiopłodów	Cena za 100 kilo Złr.	ct.
1	Żyto ozime	8	—	Żyto ozime	7	—	Żyto ozime	6	—
2	„ jare	8	—	„ jare	7	—	„ jare	6	—
3	Pszenica ozima	11	—	Pszenica ozima	10	—	Pszenica ozima	9	—
4	„ jara	10	—	„ jare	9	—	„ jara	8	—
5	Jęczmień	7	—	Jęczmień	6	—	Jęczmień	6	—
6	Orkisz	8	—	Orkisz	7	—	Orkisz	6	—
7	Owies	7	—	Owies	6	—	Owies	6	—
8	Hreczka	7	—	Hreczka	6	—	Hreczka	5	—
9	Kukurudza	7	—	Kukurudza	6	—	Kukurudza	6	—
10	Proso	6	—	Proso	6	—	Proso	6	—
11	Groch	9	—	Groch	8	—	Groch	7	—
12	Bób	7	—	Bób	7	—	Bób	6	—
13	Fasola	10	—	Fasola	9	—	Fasola	8	—
14	Soczewicza	10	—	Soczewicza	9	—	Soczewicza	8	—
15	„ szelągowa	18	—	„ szelągowa	18	—	szelągowa	18	—
16	Wyka	7	—	Wyka	6	—	Wyka	5	—
17	Tymotka	26	—	Tymotka	25	—	Tymotka	24	—
18	Konicz czerwony	50	—	Konicz czerwony	50	—	Konicz czerwony	50	—
19	„ biały	60	—	„ biały	60	—	„ biały	60	—
20	Rzepak zimowy	12	—	Rzepak zimowy	11	—	Rzepak zimowy	10	—
21	„ letni	10	—	„ letni	9	—	„ letni	8	—
22	Lnianka	10	—	Lnianka	9	—	Lnianka	8	—
23	Konopie przędz.	22	—	Konopie przędz.	21	—	Konopie przęd.	20	—
24	Nasienie konop.	11	—	Nasienie konop.	10	—	Nasienie konop.	9	—
25	Len przędziwo	30	—	Len przędziwo	28	—	Len przędziwo	25	—
26	Nasienie lniane	14	—	Nasienie lniane	13	—	Nasienie lniane	12	—
27	Chmiel	125	—	Chmiel	110	—	Chmiel	100	—
28	Mak	32	—	Mak	30	—	Mak	30	—
29	Kminek	25	—	Kminek	25	—	Kminek	20	—
30	Anyż rosyjski	25	—	Anyż rosyjski	25	—	Anyż rosyjski	20	—
31	„ płaski	31	—	„ płaski	30	—	„ płaski	25	—
32	Kartofle	1	50	Kartofle	1	30	Kartofle	1	—

Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. — W razie gradobicia wynagrodzenie udzielonem będzie wedle cen ubezpieczonych, a nie wedle cen targowych.

(Przedruk nie będzie płacony.) **H. Wodzicki. M. Łepkowski. H. Kieszkowski.**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł.. za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rgnku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i rog ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr, 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własuy, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich. tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu** *i* **listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumjarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli. lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrz.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.* **Geny przystępne.**

Magazyn ubiorów mężkich,

Józef Żarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

K. Rząca w Krakowie.

Zakład fabryczny wód lekarskich, mineralnych, sztucznych i wody sodowej. Fabryka atramentu, farb stampilowych. lakierów, szwarcu i tłuszczu do obówia

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mod,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie, Rynek gł. linia A-B róg ulicy św. Jana, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaj swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hatelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 8 „DJABŁA“ z roku 1882.

Z teki Stańczyka.

Rok 1877. Młodzież zaczyna się ruszać. Przypomnieli sobie ni ztąd ni z owąd o Mickiewiczu i chcą mu pomnik stawiać. To zły znak. Zaczęli od Mickiewicza a kto wie czy się im potem nie zechce Słowackiego. Jak nie zalejemy tej iskierki, obawiać się należy pożaru. Potrzeba gwałtem straży pożarnej.

Rok 1878. Pożar opanowany. Co roku jeden z naszych pompierów wydelegowany na obchód Mickiewiczowski dla gaszenia zapału młodzieży, spełnia tę misję z wielkiem powodzeniem. Składki na pomnik dzięki Bogu idą tak licho, że jak Pan Jezus tak dalej da, to nawet za kilkadziesiąt lat nie będą się mogli zdobyć na pomnik choćby z pińczowskiego kamienia. Pomagamy dzielnie w zbieraniu składek — bo nic nie dajemy.

Rok 1879. Licho nadało z tym jubileuszem Kraszewskiego. Warszawiacy wzięli sprawę pomnika do serca, a oni nie umieją robić nic przez połowę i na zimno. Jak się uwezmą gotowi pomnik postawić. Co tu robić? Rozbrykane uczucia patrjotyczne gotowe ponieść na bezdroża. Chyba może wskoczyć na kozioł, chwycić za lejce i pokierować po swojemu.

Rok 1880. Lejce już w naszym ręku. Narodek głupi cieszy się, że nas widzi na koźle t. j. w komitecie. Z całem zaufaniem oddał kierunek w nasze ręce. Będziemy robić posiedzenia za posiedzeniami i takiem ustawicznem posiadywaniem przewlekać sprawę ad calendas grecas. Tylko ta młodzież nas niepokoi — coraz bardziej się rozpala, entuzjazmuje do tego pana Adama. Próbowaliśmy ten zapał jej skierować w inną stronę — napomknęliśmy jej, że oprócz p. Adama ma jeszcze nie śmiertelnego również Siemieńskiego, urządziliśmy nawet nabożeństwa żałobne w tym samym czasie — nic nie pomogło — ona ciągle tylko do owego Mickiewicza sie entuzjazmuje, zachciewa się jej nawet zwłoki Mickiewicza sprowadzić do Krakowa. Dreszcz przechodzi na samą myśl, żeby Zyblikiewicz tej myśli nie podchwycił.— On by ją urzeczywistnił najniezawodniej, a wtedy... ach toby nas dobiło — bo wyobrazić sobie należy, ileby się tu zaraz demonstracji politycznych namnożyło. Źle jest, bardzo źle. Liberum conspiro znowu wyłazi jak szydło z worka lubo w innej formie. Nasz główny pompier spotrzebował wszystkie swoje wodniste zapasy i wszystko napróżno.

Rok 1881. Nareszcie musieliśmy ogłosić ten nieszczęśliwy konkurs na pomnik Mickiewicza, bo nam Warszawa nie dawała spokoju. Szczęście, że Zyblikiewicz mianowany Marszałkiem; z daleka przedmiot się zaciera. Usunął się, głowa i myśl czem innem zajęta — a przytem i nasi otoczą go przyjemnościami wręcz przeciwnego rodzaju. Potrafimy pójść dalej według wykwintnego planu — a zresztą pokładamy nadzieję, że żaden z rzeźbiarzy nie mając podniety należnej ze strony komitetu — a bałamucony różnemi projektami stawiania pomnika to tu to tam — umyślnie przez nas podsuwanemi, nie zdobędzie się na projekt, któryby tych patrjotników w zupełności zadowolnił i to sprawę odwlecze. Nie idzie nam tyle o pomnik sam, ile raczej obawiamy się patrjotycznych uroczystości, któreby z tego powodu urządzano, co mogł by skompromitować naszą lojalność w obec nie tyle naszego rządu ile Rosji i Prus. Dla tego każdy krok zwłoki znaczy wiele, a może tymczasem dobry Bozia da reakcję, która wszystkiemu temu łeb skręci. Ach jaka by to była woda na nasz młyn. bo że oni na Mickiewiczu nie będą chcieli przestać — to jak amen w pacierzu.

Rok 1882. Jak było do przewidzenia, żaden z rzeźbiarzy nie nadesłał takiego projektu na pomnik, któryby wszystkich chwycił za łeb i serce — lubo były niektóre bardzo dobre. Wystawiliśmy je na widok publiczny, żeby się dowiedzieć, za któremi będzie opinja powszechna, aby jury przeszło później nad niemi do porządku dziennego. Opinja silniej, niżeśmy się nawet spodziewali, zamanifestowała swój wybór i nie możemy powiedzieć aby ten wybór nie był trafny. Bylibyśmy w kłopocie gdyby na szczęście nasze, nie przyszli nam w pomoc zamiejscowi z jakimś swoim kandydatem protegowanym, którego gwałtem przeforsować chcieli. Udawaliśmy, że się na to nie zgodzimy nigdy — nawet excelencja Paolo, głośno odzywał się z pochwałami umyślnie, za jednym z najlepszych szkiców — ale gdy przyszło do głosowania pomiędzy pięcioma konkurentami, odrzucaliśmy po kolei co stopniowo było lepsze, i daliśmy za tą lichotą nasze głosy. Wolimy bowiem Mickiewicza, który sobie wygodnie siedzi na jakimś fotelu czy czemś innem z papierkiem w ręku — niż żeby miał dominować nad naszemi głowami w postawie stojącej. Stojący poeta — ho, ho, ho! Niech Bóg broni, takie stanie mogłoby bardzo źle oddziaływać na moralne zdrowie narodu i niepokoić rządy. Bo gdyby to jeszcze ten pan Mickiewicz chciał stać przy tem, przy czem my stoimy — ale jego stanie to znaczy powstanie — a na to my nigdy pozwolić nie możemy. Jeżeli już ma być źle, niech będzie najmniejsze, i dla tego postanowiliśmy także aby koniecznie przeforsować wybór miejsca dla owego pomnika. Chcielibyśmy go schować na podwórcu jakiego estetyka, archeologa, numizmatyka lub w ogrodzie Towarzystwa Dobroczynności albo przed gmachem Miłosierdzia który wystawić mają z fundacji ś p. Helclowej, lub w ostateczności gdzieś w cieniu plant; lecz gdy się to nie udało, pozyskaliśmy na jednem z posiedzeń dzięki panu prof. Zacharjewiczowi większość stanowczą głosów, za postawieniem pana Adama na podrzędnym placyku przed mieszkaniem in futuro pana Prezydenta, gdzie się mniej będzie rzucał w oczy. Tłómaczy się to radykałom tem, że taki wielki człowiek powinien stać na takim małym placu, aby dominował. Jesteśmy pewni, że wszyscy zgodzą się na placyk Franciszkański. Miejsce to nieznaczące, zasłonięte fijakrami a wkrótce i giełdzistami ulicznymi (gdyż niezawodnie tam się bekieszowcy z rynku przeniosą po energicznej groźbie prezydenta że nie ścierpi ich dłużej vis-a-vis św. Wojciecha), będzie odpowiedniejszem na pomieszkanie dla Mickiewicza niż Mały Rynek p. Sozańskiego — bo jak pomnik stanie przed Magistratem, to jaki taki gotów pomyśleć, że to pomnik prezydenta lub jakiego radcy zasłużonego n. p. w sprawie kanalizacji i nie będzie zbiegowiska, gapienia się i demonstracji o co nam głównie idzie. Oby tylko drugi konkurs wypadł nam równie pomyślnie jak pierwszy. Ponieważ głos publicznej opinii został niezmiernie oburzony wyrokiem naszym — przeto jesteśmy pewni, że na przekór zostaniemy wybrani i do następnego jury — Trzeba nam tylko będzie przybrać kilku poważnych safandułów, bo ci bruździć nam nie będą i pójdą ślepo za nami, a wtedy i „spłoszona kraska“ i plac Franciszkański wszystkiemi głosami usankcjonowane zostaną.

Pytania i odpowiedzi.

P. Jak Moskwa może wybrnąć ze swego chaosu?
O. Musi z własnego mięsa, zjeść ze krwią bigosu.

P. Kto pochodzi z **tygrysa** i z tego co ryje?
O. Darwin odrzekłby: „Moskal“. Szkoda że nie żyje.

P. Jaka łaska spotkała podlaskiego chłopa!
O. Chłop może być Unitą, chrzcząc dziecko u Popa.

P. Jak w jednym wierszu Moskwę dziś skreślić wypada?
O. **Rząd wiesza, lud zabija, Czynownik okrada!**

P. Prezes rady Żywieckiej, czem się chciał odznaczyć?
O. Że nie chcąc nic utrudniać, chciał wszystko zanaczyć!

P. Jakie Schopenhauer'a ciekawe twierdzenia?
O. Że **rogi** tworzy w świecie popęd do bodzenia!

P. I cóż temu twierdzeniu stoi na przeszkodzie?
O. Że zwykle nie ma **rogów** ten co w myśli bodzie!

P. Czemu wciąż o sikawkach duch stańczyków roi?
O. W przyszłość Polski nie wierzy, ognia Jej się boi!

P. Co zrobić z stańczykami wśród walki z moskalem?
O. Jak siedmiu braci winien, rząd uśpić chloralem.

P. Czemu moskal chce wszędzie swą schyzmę rozwijać?
O. Żeby pod jednem hasłem mógł szerzej rozbijać!

P. Co w swym pruskim zapale Bismarck wypowiada?
O. To, że każdy rozbój ik prawnie łup posiada!

P. „Roberta i Bertranda“ kto w wiernem odbiciu?
O. Ignatiew z Bismarkiem w politycznem życiu!

B—c.

Przed posiedzeniem Akademji.

— Gdzie idziesz? Na posiedzenie?

— Tak, ale przed posiedzeniem muszę wstąpić po tabaczkę, bo te zasługi i prace

akademji są tak olbrzymie, że jak zaczną o nich czytać sprawozdanie, to trwa to tak długo, że gdyby nie tabaczka to nie ręczę za siebie.

— A jak kichniesz?

— To wezmą to za oklaski — Probatum est przeszłego roku — Zrobiło to swój efekt.

Odyssea teatru krakowskiego.

1. Teatr krakowski po zamknięciu gmachu przy ulicy Szczepańskiej, przeniesionym zostaje na ul. Wolską. (Publiczność ogarnia wzruszenie niezdecydowanego koloru).

2. Teatr intermistyczny przy ul. Wolskiej dyrekcja dla braku dochodów puszcza na wiosnę i lato do wszystkich djabłów osobnym pociągiem. (Publiczność popłakuje).

3. Teatr krakowski ma w tym roku dawać przedstawienia w Krynicy. (Publiczność okazuje zadowolenie).

4. Teatr podobno zostaje, tylko ma być przeniesionym pod Wilka. (Publiczność lęka się — zapewne wilka).

5. Teatr krakowski udaje się na sezon letni do Warszawy, gdzie w osobno na ten cel urządzonym lokalu na Nowym świecie dawać będzie narodowe widowiska. (Publiczność czuje się być dumną, że potęgi jej sceny uszczęśliwią choć na chwilę Warszawę).

6. Teatr Krakowski udaje się w artystyczną wędrówkę do Kalisza, Płocka i Lublina. (Publiczność uważa, że nie może nic więcej, jak tylko przyklasnąć tej myśli).

7. Teatr krakowski ma się udać do Petersburga pod dyrekcją administracyjną jakiegoś maestra. (Publiczność z bohatyrskiem wysileniem przyjmuje do wiadomości to poświęcenie zrozpaczonych artystów).

8. Teatr krakowskl wyjeżdża na letnie miesiące do Tarnowa a następnie do Krynicy. (Publiczność gotuje się do wyprawienia pożegnalnej serenady).

9. Teatr krakowski wyjeżdża stanowczo do Petersburga z pierwszorzędnemi siłami pod rękowodztwem p. Hofmanowej. Warunki kontraktu z przedsiębiorcą już ułożone. Siły drugorzędne puszczają na rodzinną paszę. (Publiczność uczuwać zaczyna na serio skłonność do wyrzutów sumienia — ale ją w tem usposobieniu pokrzepiają pogłoski, że nie tylko cyrk pozostanie, ale jeszcze przybędą do Krakowa: menażerja, karuzele, dzicy ludzie, marjonetki, gadające ptaki, a może i scenę Frübeka wzbogacą nowe artystki).

10. Po tem wszystkiem co się tu powiedziało, nie dziwiłoby nas wcale, gdyby teatr nasz wybrał się np. do Chin. Kiedy użyć to użyć.

Na przyczynek. Panowie: Żelazowski, Szymański i Wojdałowicz piszą w „Czasie“ odezwę w imieniu Artystów, w której 1) opowiadają o swej wdzięczności dla Dyrekcji, co ze względów na postępowanie z nimi tejże samej Dyrekcji dowodzi, że muszą podpisani mieć nadzwyczaj tkliwe serca — dalej: 2) wręcz sobie przyznają, że bez nich teatr krakowski nawet w dawnym gmachu istniećby nie mógł, a nareszcie przyszłość teatru na czas swej nieobecności oddają pod opiekę Publiczności. (Na to wszystko Publiczność **nic.**)

Lwowskie krakowiaki

(ofiarowane Nikicie).

Płynie rzeka, płynie, w zbyt ciasnem korycie,
Szerszych granic chce się Czarnemu Nikicie.

Nikito, Nikito, ty wazalu carski,
Rycerz pono z ciebie wcale nie jest dziarski.

Dwie sroki za ogon niebezpiecznie trzymać,
Jak będzie przypadek — proszę się nie zżymać.

Idziesz wasze w ślady świętojurskich gacków,
Nie będzie z tej mąki ani szewskich placków.

Nikito, Nikito, chodzisz manowcami,
Jeszcze nikt nie wyszedł dobrze z moskalami.

Nie ludź swego ludu — nie przez Moskwę droga
Do łączności z tymi, co w moc wierzą Boga.

Czyż ty nie wiesz jeszcze, że góry twych braci
Chcą koniecznie posiąść Polski synów kaci?

Oj! po ruble Moskwy nie wyciąg.j ręki,
Jeźli nie chcesz popaść w carskich objęć męki.

Odwróć się Nikito od wabiących sideł,
Jeźli swym sokołom nie chcesz związać skrzydeł.

Słowianin się łatwo z słowianinem zgodzi,
Ale ród mongolski tylko jassyr rodzi.

Radzą ci co robić różni ludzie radzą,
Lecz ty słuchasz tylko tych co dziegciem kadzą.

Póki się do uszów nie naleje woda,
Póty nie uwierzysz — oj, szkoda cię, szkoda!

Kropidło.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład główny piwa plzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca **wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek do łańcuszków.** Wielki wybór **budzików** w różnych gatunkach, **zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.**

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pubudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“ jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karslbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“, takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** *(upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.) We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u. p J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p Maksa Fränkla; *w Bakan* w handlu p. Jurista; *w Botuszanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

ZARZĄD
PIERWSZEJ
ŁAŹNI RZYMSKIEJ

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż stosując się do ogólnego żądania **zniża ceny** w swej

ŁAŹNI

Cena ŁAŹNI RZYMSKIEJ z użyciem basenów letniego i zimnego, wszelkiego rodzaju tuszów, z bielizną	35 c.
KĄPIELI wannowej w dużych wannach z bielizną	30 do 40 „
„ „ „ „ z tuszem	50
Użycie samych tuszów z zimnym basenem i bielizną	15 „

W Poniedziałki i Środy popołudniu kąpiel rzymska wyłącznie dla kobiet.

W każdą Niedzielę i święto popołudniu od godziny 2. zniza się cena Łaźni parowej na ct. 20 od osoby, dla ludzi zajętych pracą w dnie powszednie.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83, dom Koziarskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

PREZES RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Towarzystwa prawo głosowania mających w ślad §. 84 Statutu, że

dwudzieste pierwsze zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

zbierze się w dniu 25 Maja 1882 r. tj. we Czwartek o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przy ulicy Basztowej pod l. 8 na drugiem piętrze.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa.

1) Odczytanie protokółu posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego z dnia 30 Maja 1881 roku.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym pierwszym od istnienia Towarzystwa.

Dział ubezpieczeń od ognia.

3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku dwudziestym pierwszym.
4) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium w dziale ogniowym.
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu.

5) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w ośmnastym roku t. j. w roku 1881 dokonanych.
6) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium w dziale gradowym.
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie.

7) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku dwunastym t. j. w roku 1881 dokonanych.
8) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1881 rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium w dziale życiowym.
   b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1881 wykazanej.
9) Wybory;
   Prezesa Rady Nadzorczej na następne lat sześć.
10) Wnioski:
   a) Sprawozdanie Rady Nadzorczej co do sposobu utworzenia funduszu emerytalnego — w myśl uchwały Zgromadzenia Ogólnego z dnia 30 Maja 1881 roku.
   b) Sprawozdanie Rady Nadzorczej o zmianach Statutu gradowego w r. zeszłym przez Zgromadzenie Ogólne uchwalonych.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się

SIÓDME ZGROMADZENIE OGÓLNE
Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie

stósownie do §. 8 Statutu Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi z czynności w roku 1881.
2) Sprawozdanie komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium z rachunków za czas od dnia 1 Stycznia 1881 po dzień 31 Grudnia 1881 roku.
   b) Rozdział zysków w myśl §. 8 lit. b), c) i f) Statutu.

Kraków dnia 20 Kwietnia 1882 r.

Prezes Rady Nadzorczej:
Józef Br. Baum.

(Przedruk nie będzie płacony.)